

Kawka ze śledzikiem

Piątek, 11 Września, 0:00

Kawka ze śledzikiem – czyli o zdrobnieniach i spieszczeniach



Johann Samuel Mock, "Turek przy kawie", Muzeum Narodowe w Warszawie

Niektórzy uważają, że są w języku bardzo potrzebne. Inni – że nadużywane. A jeszcze inni za nimi nie przepadają, łagodnie mówiąc. Nigdy nie powiedzą: *pieniążki*, zawsze: *pieniądze*. Nigdy nie pójdą na *kawkę*, zawsze – na *kawę*. Nigdy też nie zakąszą *śledzikiem*, bo wolą – *śledziem*. O co chodzi? O zdrobnienia i ich językowych kuzynów: spieszczenia.

Zdrobnienia rozpoznajemy po tym, że są rzeczownikami zakończonymi na *-ek*, *-ik* (*-yk*), *-ka*, *-ko* i w swej pierwotnej funkcji określają rzeczy mniejsze niż te, które się nazywa słowem niezdrobniałym. *Stolik* – to 'mały stół'. *Okienko* – 'małe okno'. *Szaliczek* – 'niewielki szalik'. A że to, co małe, zwykle budzi w nas miłe skojarzenia, często informacji o niewielkich rozmiarach towarzyszy odpowiednie nacechowanie ekspresywne. Wolimy rzucać psu *piłeczkę* niż *piłkę*, w swoim *domku* czujemy się lepiej niż w *domu*, a *nosek* tego dziecka jest taki uroczy... (*nos* jest zaś zupełnie zwyczajny). Smaczniejsze od *ogórków* wydają się *ogóreczki*, zwłaszcza na *chleбку z maselkiem* jedzonym do *zupki*, bo na drugie *ziemniaczki*, *mięsko* (*kotlecik*) i *buraczki*. W osiedlowym *sklepiku* wielu do *koszyczka* wkłada *wędlinkę* i *mleczko*, aż dziw, że nie podchodzi się z nimi do *kaski*... Łatwo tu się zagalopować. I o ile *kwewka*, którą trzeba pobrać do badań, oswaja dziecku nieznaną świat (jest więc słowem bardzo potrzebnym, tak samo jak na przykład *kakałko*), o tyle byłoby może lepiej, żeby dorosłym pielęgniarka pobierała *kwew do próbki*, a nie *kwewkę do próbki*.

Ekspresywność łączy zdrobnienia i spieszczenia – nazwy głównie osób i zwierząt, które wyrażają bardzo życzliwy stosunek mówiącego do tego, kogo nazywa. *Tadzik* – to nie jest po prostu *Tadeusz*, tak jak *Henio* nie jest *Henrykiem*, a *Krysiumia* – *Krystyną*. Możemy interesować się rasami *psów*, ale *Burek* to przecież nasza ukochana *psina*. Matka nas urodziła, choć wiadomo, że tak naprawdę to nasza ukochana *mamusia* lub wręcz nasz *mamunięk*, jedyny na świecie. Na *Facebooku* mamy konto, jednak właściwie publikujemy posty na *Fejsiu*, tak jak przesyłamy

wiadomości *Mesiem*, a nie *Messengerem* (*Fejsio* i *Mesio* to zatem nasi dobrzy kumple). Tym między innymi spieszczona różni się od zdrobnień, że mogą mieć inny rodzaj gramatyczny niż wyrazy podstawowe.

No i wreszcie – bywa, że formy zdrobnień nabierają trochę innego znaczenia, niżby to wynikało z ich budowy: nie wskazują na małe rozmiary czegoś, ale – często z dodatnią ekspresją – określają specjalny rodzaj, gatunek rzeczy. *Kamerka* to ‘nieszacjonalistyczna kamera do użytku domowego lub biurowego’, *żółwik* – to ‘gest dotykania się ułożonymi płasko pięściami podczas powitania’, a *mgietka* to ‘kosmetyk w sprayu’.

Od *mgietki* i *żółwika* już tylko krok do okazjonalnych metafor przyjmujących formę zdrobnień, więc na koniec o nich słowo (słówko?). Któż nie słyżał o *żabkach* (i *żabciach*), *rybkach*, *misiach*, *skarbkach*, *tygryskach* i innych słowach zdrobniących, którymi przenośnie nazywamy ukochaną osobę? Podobny mechanizm uruchamiany, nazywając dziecko, zwłaszcza psotne, *bąbelkiem*. Co ciekawe, można też napisać: *bombelek*, ale ta przeróbka ortograficzna oddaje bardzo żywy stosunek do... matki tego dziecka. A właściwie – do *madki*, której przypisujemy nieuzasadnioną roszczeniowość. Uczucia, które wlewamy w *madkę* z *bombelkiem* nie są więc słodkie, oj, nie...

[Agata Hącia](#)

publikacja: 11.09.2020, 00.00, ostatnia aktualizacja: 11.09.2020, 08.13